

E S E J E R E C E N Z Y J N E

ZBIGNIEW KURCZ

Uniwersytet Wrocławski

WIELOKULTUROWOŚĆ — WIZJE I WSPÓŁCZESNE REALIA

Pytanie postawione w tytule monografii *Wielokulturowość: stygmat współczesnego świata?* już na początku lektury kieruje uwagę czytelnika na wielokulturowość jako stygmat, choć równie dobrze miejsce „stygmatu” mogłyby zająć *signum temporis* lub „projekt dla współczesnego świata”¹. Część wstępną książki Anny Śliz stanowi „Wprowadzenie. O istocie wielokulturowości”, w którym autorka przedstawia założenia swojej pracy z uwzględnieniem inspiracji teoretycznych i współczesnych odniesień społecznych. Już od samego początku jej znajomość literatury przedmiotu budzi uznanie. Przywołuje wielu myślicieli: od Herdera... po Ervinga Goffmana, choć najważniejsi są dla niej antropologowie: Clifford Geertz, Alfred Louis Kroeber i Ruth Benedict. Z tych inspiracji wynikają podstawowe założenia analiz własnych, stwierdza bowiem: „każda grupa etniczna posiada własny system wartości i norm, który wymaga respektu ze strony świata zewnętrznego”, dzięki czemu „antropologiczne rozumienie kultury koresponduje z wielokulturowością”, a w treści pracy „zamiennie stosuję termin etniczny i kulturowy” (s. 9).

Adres do korespondencji: zbigniew.kurcz@uwr.edu.pl; ORCID: 0000-0003-2725-7327

¹ Anna Śliz, *Wielokulturowość: stygmat współczesnego świata? Próba analizy socjologicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2017, stron 380 (numery cytowanych stron w tekście, w nawiasach).

Za cel pracy Anna Śliz uznaje uporządkowanie problemów i nieporozumień łączonych z terminem „wielokulturowość”, biorąc pod uwagę trzy płaszczyzny światów społecznych: obecność zjawiska wielokulturowości, realizacja politycznego projektu multikulturalizmu, ukazanie realnie istniejącego społeczeństwa wielokulturowego. Wśród innych uwag istotnych dla późniejszych rozważań najważniejsze są także konstatacje dotyczące związków wielokulturowości z liberalną demokracją, której zwolennicy są postrzegani jako kreatorzy wielokulturowości we współczesnym świecie. Źródeł wielokulturowości i początków badań nad wielokulturowością autorka dopatruje się przede wszystkim w drugiej połowie XX wieku. Co prawda, stwierdza zarazem: „nie oznacza to, że w przeszłości świat był monokulturowy” (s. 12–13), jednak wydaje się, że nie docenia świata dawnej wielokulturowości. Prawie wszystkie średniowieczne królestwa były przecież naznaczone obecnością i sąsiedztwem grup zróżnicowanych kulturowo, choć występujące zróżnicowania nie miały wpływu na stabilność feudalnych struktur ani nie przekładały się na podziały społeczne związane z władzą i posiadaniem, dlatego też były pomijane przez dziejopisów i raczej nieobecne w refleksji pierwszych pokoleń socjologów. Chciałbym przeto podkreślić, że — w moim przekonaniu — wielokulturowość, przynajmniej jako zjawisko, od dawnych czasów była częścią życia społeczeństw, a na znaczeniu zyskała, gdy kulturowe odmienności zostały wzmocnione odmiennością interesów ekonomicznych oraz dążeniem grup etnicznych/kulturowych do pozyskania uznanego miejsca w strukturze społecznej i udziale we władzy.

Rozdział pierwszy pt. „Wielokulturowość: zjawisko społeczne” to wstęp do ukazania trzech wymiarów wielokulturowości: od zjawiska przez projekt do społeczeństwa wielokulturowego. Na początku Anna Śliz zwraca uwagę na istotę zjawiska wielokulturowości — podstawą jego wyróżnienia jest współwystępowanie w określonej przestrzeni grup etnicznych bogatych we własny system kulturowy. Nie jest to stan stabilny, przeciwnie — dynamiczny i może prowadzić do przejścia we wcześniej wspomniane formy: multikulturalizmu i społeczeństwa wielokulturowego. Wywód autorka ilustruje przykładami wybranych społeczeństw państwowych.

W swych rozważaniach Anna Śliz nawiązuje do refleksji bardzo wielu myślicieli, często przedstawianych w bezpośrednim sąsiedztwie, co skłania nawet do pytania, czy liczne przywołania nie mają służyć jedynie wykazaniu się znajomością bogatej literatury przedmiotu? Jednak wczytanie się w analizy każe stwierdzić, że dzięki temu autorka łagodzi spory, wykazuje, co różni wielokulturowość w zaproponowanych przez nią rozumieniach od międzykulturowości i transkulturowości, zgłasza własne propozycje. Na-

leży przyznać, że w szczegółowych wnioskach wynikających z rozważań ma ona rację — zjawisko wielokulturowości jest dzisiaj nieuniknione (za sprawą globalizacji), ale niektóre stwierdzenia skłaniają też do polemiki. Czy życie w środowisku wielokulturowym wpływa wprost na poziom kreatywności społecznej i rozwój gospodarczy (s. 24)? Wiemy przecież, że kalifornijska Dolina Krzemowa rozwija się dlatego, że przyjmuje (a nawet zaprasza na preferencyjnych warunkach) przedstawicieli wielu grup etnicznych, jednak nie z uwagi na ich zróżnicowanie kulturowe, ale ze względu na dotychczasowe osiągnięcia w zawodzie, preferując specjalistów z zakresu zaawansowanych technologii. Zastrzeżenia wywołują też uwagi, że trudno sobie wyobrazić, żeby w strukturach tego samego państwa istniały oddzielne systemy sądownictwa — a Cyganie i Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej?

W toku prezentacji, ale też dyskusji z nowymi koncepcjami (wielokulturowość nieetniczna, nowy rasizm, butikowy multikulturalizm, odtwarzanie plemienności) Anna Śliz proponuje własne rozstrzygnięcia w sprawie wielokulturowości jako zjawiska (s. 34–35), a także formułuje konstatacje dotyczące wielokulturowości w sytuacji sąsiedztwa grup etnicznych o istotnym zróżnicowaniu kulturowym, podzielonych przez zaszczości historyczne, dysproporcje ekonomiczne itp. (s. 40–41). Sięgając do genezy problemu, zgłasza istotne dla problematyki rozróżnienia na państwa, w których występuje zjawisko wielokulturowości lub multikulturalizmu (s. 52).

Wydaje się, że pod koniec rozdziału pierwszego autorka wycofuje się nieco ze swoich wcześniejszych deklaracji w sprawie współczesnego pochodzenia wielokulturowości (indywidualna wolność, uczestnictwo w kulturze), co czyni wprost w polemice z Andrzejem Sadowskim, ale też w nawiązaniu do przykładów z różnych okresów historycznych i kontynentów. Z jednej strony przyznaje, że „wielokulturowość jako fakt istnienia w przestrzeni społecznej wielu kultur ma długą historię” (s. 54), z drugiej wzbrania się jednak przed uznaniem I Rzeczypospolitej za społeczeństwo wielokulturowe (s. 62). Czy spowinowacenie przez małżeństwa rodów polskich, ruskich i litewskich, w konsekwencji zaś wzajemne przejmowanie zwyczajów, obyczajów, kuchni i języka nie świadczy o istnieniu społeczeństwa wielokulturowego, przynajmniej na poziomie stanu szlacheckiego? Jak wyjaśnić to, że ważne druki w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów pisane były w języku aktowo-białoruskim, który pod koniec XVIII wieku stał się w brzmieniu językiem polskim pisany cyrylicą, na co zwrócił uwagę Leon Wasilewski? Anna Śliz pozostaje jednak konsekwentnie przy trzystopniowym ujęciu wielokulturowości (zjawisko,

projekt, rzeczywistość) i potrafi swoje rozstrzygnięcia dokumentować wypowiedziami dawnych i nowych autorytetów naukowych. Pozwala to ująć dynamikę czasów globalizacji i masowych migracji, ale nie uwzględnia w pełni złożonych procesów i konfliktów etnicznych. Czy za wojnami na Bałkanach stoi tylko religia i kultura? Wszak po rozpadzie Jugosławii okazało się, że Serbów i Chorwatów dzieliła też wysokość produktu krajowego brutto i jakość życia.

Problematyka rozdziału drugiego pt. „Wielokulturowość: projekt polityczny, czyli multikulturalizm” wymaga zarówno powrotu do zjawiska wielokulturowości, jak i sięgania do społeczeństwa wielokulturowego. W toku rozważań Anna Śliz formułuje szereg pytań, na które poszukuje odpowiedzi za sprawą wędrówki po problemach (ideologia wielokulturowości, fundamenty wielokulturowości, wielość multikulturalizmów, prawa człowieka a multikulturalizm, szanse liberalnego multikulturalizmu, postawy wobec multikulturalizmu). Sięga przy tym do dorobku wielu znawców problematyki (Michał Buchowski, Joanna Kurczewska, Janusz Mucha, Arjun Appadurai, Benjamin R. Barber, Will Kymlicka, Michel Wieviorka) — w tym orędowników (Tariq Modood) i krytyków (Giovanni Sartori) wielokulturowości jako projektu — oraz nawiązuje do swoich wcześniejszych ustaleń i obserwacji poczynionych podczas studyjnych podróży po świecie. W punkcie wyjścia przyjmuje, że następujące zmiany są konsekwencją odrzucenia ideologii asymilacji, której miejsce zajęła ideologia wielokulturowości (multikulturalizm), czyli tworzenie projektów politycznych zmierzających do zrównania kultur poprzez kierowanie (zarządzanie) różnicowaniem kulturowym w społeczeństwach wieloetnicznych.

Spośród pytań postawionych przez autorkę należy przywołać następujące. Po pierwsze — czy wolność i równość wiążą się z zupełną nieograniczonością wyrażania tradycji, czy musi to mieścić się w ramach systemu aksjologicznego i normatywnego społeczeństwa przyjmującego? Pytanie to pojawiło się w wyniku doświadczeń społecznych — okazało się bowiem, że polityka wielokulturowości ze wskazaniem na pełne respektowanie różnic może być źródłem konfliktów. Po drugie — czy należy przyjąć zasadę przyzwolenia na wielość systemów prawnych w tym samym społeczeństwie, czy dążyć do ustanowienia jednego? Znaczenie tego pytania staje się zrozumiałe w obliczu wielości obserwowanych wśród mniejszości (zwłaszcza imigranckich) zachowań opartych na wartościach zasadniczych dla ich kultury, ale pozostających w sprzeczności z systemem prawnym obowiązującym w kraju pobytu. Po trzecie — czy we współczesnej Europie możliwe jest stworzenie rzeczywistości, w której grupy etniczne

w konkretnej przestrzeni społecznej włączają się w życie większości, a zarazem zachowują odmiennność kulturową? Pytanie to ma pojemne ramy — obejmuje zróżnicowane kwestie: od uboju rytualnego po odrębność stroju osób czynnych w sektorze publicznym.

Co ważniejsze konstatacje Anny Śliz przytoczę w całości, gdyż ilustrują one dynamikę jej pojmowania i oceny multikulturalizmu:

„Projekt polityczny, jakim jest multikulturalizm, jest potrzebny w kontekście narastania i nasilania się wielokulturowości jako zjawiska społecznego” (s. 104).

„W dzisiejszym świecie projekt polityczny związany z różnorodnością kulturową staje się przymusem ze względu na intensywność rewolucji migracyjnej” (s. 115).

„Tymczasem kolektywizm wspólnot islamskich przyczynił się w poważnym stopniu do ich izolacji od świata zewnętrznego [...], taka postawa utrudnia realizację projektu wielokulturowości [...]. Prawa człowieka realizowane są bowiem w społeczeństwach o charakterze indywidualistycznym, a nie kolektywistycznym” (s. 109).

„Wielokulturowa polityka pełnego respektowania różnic kulturowych prowadzi do społecznych sporów i rozłamów, a także do izolacji wielu grup etnicznych, co nie sprzyja integracji” (s. 110).

„Wydaje się, że projektu politycznego związanego z wielokulturowością nie można unieważnić. Trzeba go tylko — albo aż — dostosować do współczesnej Europy, coraz wyraźniej i głębiej zróżnicowanej etnicznie” (s. 124).

Wypracowane przez siebie stanowisko autorka ostatecznie potwierdza:

„Skłaniam się więc ku myśli, że od multikulturalizmu odwrotu nie ma. Można go tylko ulepszać” (s. 134).

Wyrażając uznanie dla konstatacji Anny Śliz, należy zaakcentować, że poligon multikulturalizmu, jakim jest dla niej Europa, stanowi niewyczerpany potencjał i uwalnia nowe okoliczności. Przedstawiając szanse multikulturalizmu pozostającego pod naciskiem masowych fal migracji, autorka pisze o Europie Zachodniej i Europie Wschodniej, na antypodach sytuuje przy tym Agelę Merkel i Viktora Orbána. Dzisiaj kontury tak przedstawionej Europy zacierają się, a do gry wchodzi politycy wykraczający poza wcześniejsze ramy, co sytuuje multikulturalizm w nowych kontekstach. Realia sytuacji państw europejskich z największą liczbą imigrantów pokazują, że wielokulturowość ma się dobrze przede wszystkim na poziomie rozważań i wyzwoliła potężny dyskurs, którego częścią jest książka Anny Śliz. W praktyce natomiast następuje odchodzenie od działań na rzecz społeczeństwa wielokulturowego jako najwyższego poziomu

wielokulturowości, bo migranci są nakłaniani bądź przymuszani do francuskich czy niemieckich wartości. Jednocześnie Unia Europejska przyznała nowe uprawnienia dla Frontexu, czyli Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej, która może nie tylko ograniczać próby migracji, ale też deportować migrantów już przybyłych do Europy. Wszystko to sprawia, że wielokulturowość powraca do najniższego poziomu — jest tylko zjawiskiem społecznym. Lektura rozdziału i bieżące wydarzenia skłaniają do jeszcze jednej krytycznej refleksji — tym razem w sprawie losów ideologii pluralizmu kulturowego w Stanach Zjednoczonych, którą przed wiekiem propagował Horace Meyer Kallen. Ideologia ta, uznawana za alternatywną dla wielokulturowości, traci na znaczeniu. Mury na granicy z Meksykiem i zdecydowane postępowanie wobec nielegalnych migrantów z tego kraju (ale też wobec wielotysięcznych karawan z Hondurasu zmierzających przez Meksyk) wynikają z obaw o latynizację Southwestu, co skłania do przemyśleń w sprawie kondycji pluralizmu kulturowego w Ameryce, który w rozważaniach autorki jest ważnym punktem odniesienia.

Po przedstawieniu wielokulturowości jako zjawiska i wielokulturowości jako projektu politycznego kolejny rozdział „Społeczeństwa wielokulturowe: Kanada i Australia” Anna Śliz poświęca społeczeństwu wielokulturowemu. Stanowiąc najwyższy poziom wielokulturowości, zdaniem autorki znajduje ono zarazem odzwierciedlenie w społeczno-państwowej rzeczywistości. Należy podkreślić, że rozdział ten dowodzi znakomitej orientacji Anny Śliz w dziejach obu społeczeństw i państw: od przybycia pierwszych osadników przez wiekowe okresy kolonizacji i rywalizacji (a właściwie podporządkowania ludności autochtonicznej) po ogłoszenie manifestów o wielokulturowości². Autorka sięga po dorobek wielu dyscyplin z wyraźnie dostrzegalnym celem — przekonania naukowej publiczności, że Australia i Kanada są społeczeństwami wielokulturowymi. Pytanie, czy dowodzenie wielokulturowości obu społeczeństw powiodło się, pozostaje dla mnie otwarte. Kto skoncentruje uwagę na prezentowanych faktach i heurystyce ma podstawę do uznania Australii i Kanady za społeczeństwa wielokulturowe, kto natomiast poświęci uwagę wszystkim faktom, wydarzeniom, opiniom zapisanym w rozdziale, a zachował poznawczy dystans wobec postrzegania i rozumienia rzeczywistości właściwego autorce, ten zmierza do zgoła odmiennych wniosków lub przynajmniej nie ma zrozumienia dla afirmacji społeczeństwa wielokulturowego

² Przenikliwy krytyk mógłby co najwyżej podnieść, że przedstawiając nieetnicznych udziałowców kanadyjskiej wielokulturowości autorka wymieniła liczebność Mennonites, czego nie uczyniła już w przypadku Hutterites, ale dla sedna rozważań nie ma to znaczenia.

na przykładzie obu państw. Przedstawię tu w największym skrócie próbę rekonstrukcji racji zgłoszonych przez Annę Śliz i próbę rekonstrukcji założeń stanowiska krytycznego wobec wielokulturowości społeczeństw w Australii i Kanadzie.

O poszukiwanej wielokulturowości obu społeczeństw świadczą przede wszystkim zapisy konstytucyjne, manifesty, deklaracje sformułowane przez władze państwowe, myślicieli, aktywistów społecznych i polityków, przywoływane obficie w różnych miejscach analiz. Tu przytoczę jedynie tytuły najważniejszych dokumentów: *Canadian Multiculturalism Act* (1971) i *Multiculturalism and Its Implications for Immigration Policy* (1978). Oczywiście w obszernym rozdziale znalazło się szereg innych kanadyjskich i australijskich źródeł stawiających na wielokulturowość oraz poparcie obu krajów dla międzynarodowych konwencji i dokumentów na rzecz wielokulturowości. Jednak wiele zapisów Ligi Narodów, Organizacji Narodów Zjednoczonych i Rady Europy w sprawach etnicznych nie było lub nie jest respektowanych przez sygnatariuszy, stanowią jedynie kurtynę dla rzeczywiście podejmowanych działań. Czy rzeczywiście w przypadku Kanady i Australii jest inaczej? W świetle doświadczeń historycznych można poszukiwać wielu negatywnych przykładów, przy czym najbardziej drastyczny to państwowość radziecka — z jej konstytucją, z republikami, z autonomią i obwodami narodowościowymi. W rzeczywistości było inaczej, wszystko zmierzało do powstania nowego narodu radzieckiego (czyli narodu rosyjskiego powiększonego o innych), a po upadku imperium konflikty etniczne ujawniły, że ZSRR, bliski instytucjonalnie wyróżnionej wielokulturowości, przede wszystkim był więzieniem narodów.

W sprawie wielokulturowości Kanady i Australii Anna Śliz sięga też do takich zasobów jak statystyki. Oto 400 000 Aborygenów posługuje się 200 językami, co — jak łatwo wyliczyć — daje przeciętnie 2000 osób na język. Tymczasem znawcy problematyki twierdzą, że język, aby przetrwał (pozostał „żywym”), powinien być w użyciu wśród ponad 100 000 osób. Tu autorka wykazuje się naukowym refleksem i kontynuując wątek zauważa, że „języki Australii” są na wymarcu i pozostało jedynie dziesięć takich, którymi posługuje się przynajmniej 1000 osób. Istnieją jednak fakty kłopotliwe dla australijskiej wielokulturowości, bo władze Australii przetrzymują nielegalnych migrantów w haniebnych warunkach na bezludnych obszarach, przeciw czemu bez skutku protestują międzynarodowe „prawoczołwiecze” organizacje. Naciągane, w moim przekonaniu, są także informacje mające świadczyć o powszechnym poparciu dla kanadyjskiej wielokulturowości. Dla ilustracji autorka sięgnęła przede wszystkim do wyników badań przeprowadzonych wśród studentów (zwykle najbardziej

otwartych na innych) oraz imigrantów (którzy przecież wybrali Kanadę). To właśnie te kategorie w największym stopniu afirmowały wielokulturowość. Są oczywiście ilustracje skłaniające do przyznania racji autorce: „nie dziwi zatem widok sąsiadujących ze sobą restauracji niemieckich z dużą ilością smażonego mięsa, angielskich z rybami i chipsami, włoskich z pizzą i pastą czy japońskich z sushi i sake”, ale — jak sama stwierdza — „w wielokulturowości nie chodzi wyłącznie o butikowy multokulturalizm”, przedstawiony w szczegółach przez Mary F. Rogers.

Mimo wszystko Anna Śliz nie ma wątpliwości, że Australia i Kanada to społeczeństwa wielokulturowe, przy czym wydaje się, że wyżej ceni wielokulturowość australijską, a to dlatego, że kraj ten określił granice wielokulturowości (zostały już wyznaczone w akcie wielokulturowości Australii), w Kanadzie tymczasem do dnia dzisiejszego są one źródłem sporu. Według mnie więcej społeczeństwa wielokulturowego jest w Kanadzie, gdzie (poza Quebeciem) nawet czynni w służbie publicznej mogą własnym wyglądem/strojem świadczyć o swej odmienności. Wobec Australii pojawia się ponadto pytanie — czy naturalizowany imigrant (po wieloetapowym postępowaniu) jest jeszcze czynnym ogniwem swojej rodzimej kultury? Dla wzmocnienia racji przemawiających za społeczeństwem wielokulturowym Śliz sięga do szerokiego zakresu praktykowania elementów kultur etnicznych, ale też do myśli Richarda Floridy, który przedstawiał znaczenie zróżnicowania etnicznego jako czynnika postępu, ściślej — jako czynnika wpływającego na rozwój społeczny, a ze statystyk wynika, że Australia i Kanada znajdują się blisko pierwszej dziesiątki światowych gospodarek.

Jeśli istnieje wielokulturowość w wymiarze społeczeństwa wielokulturowego, choćby dlatego, że istnieją społeczeństwa Kanady i Australii, gdzie wielokulturowość stała się założeniem polityki prowadzonej przez państwo, to należy przemyśleć się do badania społeczeństw wielokulturowych. To wyzwanie Anna Śliz podjęła w czwartym rozdziale „Światy wielokulturowe: referencje teoretyczne”, który zawiera przegląd wybranych teorii i koncepcji przydatnych do badania wielokulturowego świata, dotyczących: konfliktu społecznego, wymiany społecznej i interakcjonizmu. Przede wszystkim należy podnieść wyborną znajomość wspomnianych teorii, autorka sięga bowiem ich społecznych źródeł, przywołuje prekursorów i rzeczywistych twórców, odsłania wewnętrzne zróżnicowanie, co też wykorzystwała do wskazania koncepcji najbardziej przydatnych do badania wielokulturowości. Duże fragmenty rozważań mogłyby stanowić treść monografii o wyłącznie teoretycznym charakterze, wpisanej w historię myśli socjologicznej. Dla mnie pewnym odkryciem było dostrzeżenie Ibn Chalduna jako twórcy nauki o społeczeństwie i cywilizacji, wskazanie związków

klasycznej myśli euroamerykańskiej z jego koncepcją, ale też wykorzystanie tego staroarabskiego myśliciela do interpretacji konfliktów z udziałem muzułmańskiej mniejszości we współczesnej Europie. Ten najobszerniejszy rozdział książki wykracza poza encyklopedyczny i podręcznikowy ogład podstawowych teorii socjologicznych, co umożliwia autorce zgłaszanie własnych propozycji w sprawie stosowalności wybranych teorii do analiz.

Jeśli chodzi o teorię konfliktu społecznego w perspektywie wielokulturowości, to Anna Śliz wykazuje, że antagonizmy w świecie wielokulturowości, mimo że ściśle łączą się z nierównościami społeczno-ekonomicznymi, należy przede wszystkim postrzegać jako konflikt etniczny powstały „na styku grup etnicznych o odmiennych systemach aksjologiczno-normatywnych” (s. 272). W uzupełnieniu — i tu w pełni zgadzam się z autorką — źródeł konfliktu etnicznego i samego konfliktu należy dopatrywać się w sferze symbolicznej, co zresztą dotyczy też konfliktów etnicznych we współczesnej Polsce. Śliz koncentruje uwagę na wewnętrznych konfliktach etnicznych, rozgrywających się w społeczeństwach zróżnicowanych etnicznie, gdy pielęgnowanie własnej etniczności wyzwała zakazy/nakazy formułowane przez władze państwowe. Takie stanowisko umożliwia wzbogacenie spojrzenia z perspektywy teoretycznej na źródła konfliktów etnicznych, co następuje przez nawiązanie do propozycji Clausa Offe — trzech kryteriów (czynników konfliktogennych) we współczesnej Europie. Autorka wyodrębnia czwarte kryterium i nazywa je kulturowym, a jego początki wiąże ze skutkami współczesnej rewolucji migracyjnej, gdy do Europy przybywają przedstawiciele odległych przestrzennie kultur, zamierzający pielęgnować ich wartości nawet wówczas, gdy pewne ich elementy wywołują oburzenie Europejczyków — na przykład *khitan*.

Sięgając do teorii wymiany społecznej Anna Śliz podejmuje refleksję, w jakim zakresie można ograniczać izolację grup etnicznych o imigranckim rodowodzie i zapobiegać sytuacjom konfliktowym, zwłaszcza w państwach Europy Zachodniej, gdy imigranci z odległych przestrzennie kultur i uboższych regionów świata niechętnie włączają się w system społeczno-ekonomiczny społeczeństwa przyjmującego i preferują postawę roszczeniową? Podobnie jak w przypadku konfliktu, tak i w tym przypadku autorka koncentruje uwagę na wymianie społecznej w sferze symbolicznej. Problem polega na tym, że teorie wymiany społecznej uwzględniają świadomy udział potencjalnych partnerów, którzy w działaniu kierują się zasadami osiągnięcia korzyści i zapobiegania stratom. Wymaga to jednak interakcji wynikających z przestrzennej bliskości, z sąsiedztwa, nie zaś występującej często gettoizacji. Wymianę społeczną ilustruje autorka prostymi przesłaniami „katolik uszanuje żydowski szabas [...] Żydzi uszanują

niedziele jako dzień święty katolików” (s. 290). Klasyczna teoria wymiany ani teoria racjonalnego wyboru nie odnosi się jednak do sytuacji, w których migranci nie dążą do włączenia się w główny nurt życia kraju osiedlenia, a wola przynależności do własnej wspólnoty religijnej czy etnicznej jest silniejsza niż wola udziału w życiu społeczeństwa przyjmującego. Z rozważań wynika, że teorie wymiany społecznej można zastosować do nowych sytuacji pomigracyjnych XXI wieku, bliższe sukcesu jest jednak oficjalne przyjęcie projektu wielokulturowości, za czym optuje autorka, bo określa on miejsce, powinności i relacje grup etnicznych wobec innych, co zarazem ustanawia ład ograniczający konflikty.

Trzecim filarem teoretycznym analizy wielokulturowych światów jest dla Anny Śliz interakcjonizm, z wyróżnieniem obszarów właściwych dla interakcjonizmu społecznego i interakcjonizmu symbolicznego. Wiąże z nim największe oczekiwania. Przekonuje, że współcześnie w przestrzeni społecznej musimy uwzględniać obecność i interakcje jednostek wywodzących się z różnych światów kulturowych. Pożytki z interakcjonizmu społecznego sięgają zarówno relacji jednostkowych, jak i stanowionych przez instytucje. Korzystając z przemyśleń Alfreda Schütza i jego kontynuatorów autorka podnosi znaczenie poznania różnicującego się świata przez jego uczestników: „ludzie muszą nauczyć się znaczenia różnych gestów, a także tradycji wielu grup” (s. 317). Muszą się uczyć przede wszystkim dlatego, żeby zapobiegać niechęci do innych i konfliktom, a dotyczy to — tym razem w nawiązaniu do Georga Herberta Meada — prawie wszystko, od rozumienia gestów po pełnienie ról społecznych, i umożliwia porozumienie i międzyludzkie interakcje. Anna Śliz podkreśla, że znajomość (przyswojenie sobie elementów innych kultur) umożliwia ważne kontakty z innymi, co otwiera pole do uwzględnienia pożytków płynących z interakcjonizmu symbolicznego, zwłaszcza z opisanej przez Goffmana interakcji zogniskowanej, uwzględniającej oczekiwania wobec wielokulturowego świata.

Monografię Anny Śliz zamyka kilka stron o tytule „Mosty, a nie mury: refleksje na zakończenie”. Dzięki umieszczonym tam zapisom utwierdzam się w przekonaniu, że autorka jest wizjonerką społeczeństwa wielokulturowego. Wizję tę kształtuje na naukowych podstawach i (podobnie jak twórcy innych koncepcji: społeczeństwa industrialnego, społeczeństwa otwartego, społeczeństwa informacyjnego) stara się przekonać do własnych teoretycznych konstruktów oraz potrzeby stanowienia wielokulturowego świata, co wynika z założenia, „że problem wielokulturowości nie zniknie”, a „wielokulturowość jest faktem społecznym, którego nie można ani nie dostrzegać, ani zatrzymać”. Autorka sumituje się, że dyna-

mika współczesnego świata wymusiła na niej zamieszczanie reminiscencji dotyczących najbardziej aktualnych wydarzeń na świecie. Natomiast według mnie to nawiązywanie do rzeczywistości należy postrzegać jako zaletę książki, bo obrazki z życia uchroniły Annę Śliz przed utopią, w konsekwencji nakazały traktować wielokulturowość jako propozycję ładu i zarazem jako wielkie wyzwanie.

W podsumowaniu stwierdzam, że Anna Śliz przedstawiła spójną koncepcję wielokulturowości, poczynając od tego, czym jest wielokulturowość i jak należy ją analizować, przez empiryczne odniesienia do istniejących społeczeństw, po sposoby jej wspierania we współczesnych przestrzeniach społecznych. Dokonanie to wymaga uznania, postawiony cel został osiągnięty, a było nim — przypomnę — uporządkowanie kwestii łączonych z terminem „wielokulturowość” i wskazanie trzech poziomów wielokulturowości we współczesnym świecie. Za sprawą znakomitej znajomości literatury przedmiotu i wyzwolonych przez to oryginalnych rozwiązań powstała koncepcja oryginalna. Podnieść należy, że przedstawione światy wielokulturowości mają wiele odniesień do źródeł historycznych, do piśmiennictwa — od literatury pięknej przez reportaże i publicystykę polityczną, nawet do sztuki filmowej, co ilustrują między innymi odwołania do Kodeksu Hammurabiego, powieści Houellbecq, reportaży Kapuścińskiego, kanadyjskiego dokumentu *In the Name of the Family*, francusko-mauretańskiego filmu *Timbuktu*. Wszystkie te ilustracje służą zrozumieniu kwestii niekiedy trudnych do bezpośredniego wyrażenia, świadczą o erudycji autorki, a nawet o „umiłowaniu wielokulturowości”. W taki sposób domyka się myślenie o wielokulturowości, która we współczesnym świecie pozostaje zagrożonym wyzwaniem. Dla mnie zasadnicze znaczenie ma rozstrzygnięcie w sprawie możliwości realizacji wielokulturowego projektu zarówno w Europie, jak i — szerzej — w świecie, gdyż władze wielu państw, nawet gdy ze zrozumieniem wypowiadają się w sprawie wielokulturowości, to w praktyce stawiają na asymilację, nazywaną bardziej elegancko — integracją.

MULTICULTURALISM—VISIONS AND CONTEMPORARY REALITIES

Zbigniew Kurcz
(University of Wrocław)

Abstract

In reference to Anna Śliz's book *Wielokulturowość: stygmat współczesnego świata? Próba analizy socjologicznej* [*Multiculturalism: The Stigma of the Modern World? An*

Attempt at a Sociological Analysis], the subject of this article is multiculturalism as a phenomenon, a political project, and a real kind of existing society (multiculturalism is not the same as interculturalism or transculturalism). In the discourse on multiculturalism, many specific questions arise: the inevitability of the phenomenon and its genesis; the beginnings and bases of multiculturalism as a political project and its challenges; the reality of multicultural societies—from affirmation to contestation. Model discourse over multiculturalism is confronted with a range of remarks, commentaries, and questions about its fundamental significance, for example, about the potential for realizing the idea of multiculturalism in Europe, and whether Australia and Canada are now definitely multicultural societies.

Key words / słowa kluczowe

multiculturalism as a phenomenon / wielokulturowość jako zjawisko, multicultural society / społeczeństwo wielokulturowe, cultural pluralism / pluralizm kulturowy, social conflict / konflikt społeczny, ethnic conflict / konflikt etniczny, social exchange / wymiana społeczna, Australia and Canada as multicultural societies / Australia i Kanada jako społeczeństwa wielokulturowe